

Kętrzyński, Stanisław

Kilka uwag o opacie Astryku-Anastazym : (Polska a Dijon)

Przegląd Historyczny 1/1, 36-51

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KILKA UWAG o opacie Astryku-Anastazym

(POLSKA A DIJON).

W ostatnich latach osobistość opata Astryka Anastazego zajmowała kilku uczonych, którzy specjalnie, lub mimochodem, poświęcili jej swe pióra, tak, iż rozwiązano wiele trudności, dodano—jak na skąpe źródła X—XI w. dużo. Postać opata rysuje się coraz wyraźniej. Uczonymi tymi są: F. R. Kaindl ¹⁾, S. Zakrzewski ²⁾, T. Wojciechowski ³⁾. Najwięcej tu zrobił S. Zakrzewski, który pierwszy wskazał na przywilej Ottona III, mający znaczenie szczególne dla Polski Bolesława Chrobrego i dla Anastazego.

W niniejszem studyum nie staram się bynajmniej o rozjaśnienie spornych kwestyi, tłoczących się około osobistości Astryka, zarówno za jego bytności w Czechach, jak i na Węgrzech. Czynił to już Kaindl, a z pracy jego na każdym kroku wynika jasno, z jak wielkimi trudnościami miał on do walczenia. Trzeba tu nadmienić, iż trudności te dotąd nie zostały usunięte. Nie staram się również o rozstrzygnięcie sporu pomiędzy St. Zakrzewskim, a T. Wojciechowskim w kwestyi, jakiego klasztoru opatem był Anastazy, jakkolwiek otwarcie wyznaję, że zdanie St. Zakrzewskiego wydaje mi się lepiej i silniej ugruntowane, niż jego przeciwnika. Materiał, jakim rozporządzam i dzieje, które staram się oświetlić

¹⁾ Beitrage z. ält. ungar. Geschichte; p. 66. N. XI.

²⁾ Opactwo śś. Aleksego i Bonifacego na Awentynie, p. 73.

³⁾ Szkice hist. XI w., p. 61, N. II.

są tego właśnie rodzaju, że nie potrzebuję dotykać tych przedmiotów sporu.

Osobistość, którą mam się zająć, nosi w źródłach podwójne imię. Raz bywa nazywana Astrykiem, to znowu Anastazym. Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że to drugie imię było imieniem klasztorne, później przybranem. Pierwsze imię jest nad wyraz rzadkie. Förstermann wymienia zaledwie dwie osoby noszące to imię, z tych jedna jest naszym Astrykiem-Anastazym. Jako trzecia, mógłbym wymienić świadka dekretu Burcharda, arcybiskupa Lyonu, dla Gauzmara, opata klasztoru Savigny z r. 984, wymienionego jako „Aschricus monachus“¹⁾. Förstermann nie wie do jakiej grupy językowej zaliczyć to imię i wskazuje ostatecznie na pochodzenie greckie. Z drugiej atoli strony zauważono słusznie, że nie było w zwyczaju brać dwu imion tej samej grupy językowej. W wywodzie filologicznym, o którego słuszności sąd mógłby wydać tylko zawodowy filolog, wskazuje p. Parczewski²⁾ na pierwiastek iryjski.

Imię Astryk, jak widzimy, jest bardzo rzadkie. Nie częściej jednak jest również imię Anastasius, rozpowszechnione na wschodzie i w Grecyi. We Włoszech trafiało się ono dość często w dawniejszem średniowieczu, pod wpływami greckimi. W Rzymie z osób wybitniejszych, mamy czterech papieży tego imienia, jednego antypapieża, apokryzaryusza i bibliotekarza; w Monte-Cassino są mnisi tego imienia i t. d. Z czasów bliższych wymienić należy Anastazego, arcybiskupa Sens († 977) i Anastazego, umęczonego w r. 953 w Kordowie; nadto czczonego, jako świętego, mnicha i eremity Anastazego, urodzonego w Wenecyi, mnicha klasztorów Mont-St. Michel i Cluny († ca 1085). Anastazy, kanclerz chorwacki, należy swem imieniem już do Konstantynopola i jego wpływów. W początku XI w. spotyka się to rzadkie imię kilkakrotnie na Węgrzech. Czy wszystkie te wiadomości odnoszą się do Astryka-Anastazego nie mogę przesądzać, dość stwierdzić ogólnie fakt, iż imię tak

¹⁾ Mabillon. *Annal. ord. S. Bened.*, t. IV, p. 20.

²⁾ A. Parczewski. *Początki chrystyanizmu w Polsce*, p. 64 i 65, por. ib. p. 63, gdzie autor zestawia wszystkie warianty imienia Astryka, według polskich źródeł. Nie będąc filologiem, nie chcę się puszczać na niepewne fale etymologicznych wywodów, mam tylko wrażenie, że imię to należałoby wiązać i uważać za odmiankę imienia Otricus, Ochtricus. Otryk, to nauczyciel Wojciecha w Magdeburgu,—niebyłoby rzeczą dziwną, gdyby towarzysz Wojciecha przybrał imię od mistrza, jak Wojciech od Adalberta, biskupa dla Rusi, a następnie arcybiskupa magdeburckiego. Wszak As, Aus, Asch, i t. p. odmiany początku imienia Astryka, tak łatwo przechodzą w O. Kwestya to do rozpatrzenia dla filologów.

Astryk jak i Anastazy, należy do bardzo rzadkich imion wśród łacińskiego duchowieństwa X—XI w. ¹⁾

Anastazy, jako abbas monasterii sancte Marie Sclavanensis provincie, pojawia się po raz pierwszy (i ostatni) w Rawennie, dnia 4 kwietnia 1001 r., jako świadek pewnego przywileju Ottona III ²⁾, z treści swej dla nas zupełnie obcego i obojętnego. Świadkowie jednak nie są dla nas bynajmniej obojętni, interesują nas w stopniu nawet wyższym niż się dotąd przypuszcza. Prócz rzezonego Anastazego był tam eremita św. Romuald, był jego przyjaciel Wilhelm eremita ³⁾, Jan eremita ⁴⁾ i inny eremita Jan, ten sam, który w r. 1003 zginął podczas rozbójniczego napadu w Polsce, był Bonifacy t. j. Bruno z Kwerfurtu, przysły apostoł Węgier, Pieczyngów i Rusi, przysły męczennik w Prusiech. Prócz nich byli między wybitniejszymi: Arderard, opat klasztoru św. Apolinarego w Classis pod Rawenną i Bonizo, opat klasztoru św. Sewera tamże, wychowanek innego znakomitego Włocha, św. Wilhelma z Volpiano, opata klasztoru św. Benigna w Dijon. Nie należy wreszcie zapominać o obecności w Rawennie głowy zreformowanych francuskich klasztorów Odilona, opata klasztoru św. Piotra w Cluny, o którym jego biograf, Jotsald, mówi, że Stefan, król węgierski i Sancho, król hiszpański, choć go osobiście nie znali, przez posłów i częste listy (intercurrentibus legatis et reciprocis litteris) starali się pozyskać jego modły dla siebie ⁵⁾. Czy nie był Odilo w bezpośrednich sto-

¹⁾ Por. U. Chevalier: Repertoire des sources hist. du moyen age. Bio-Bibliographie, nowe wydanie, pod Anastase; wykaz świętych w Mas-Latric Trésor de chronologie. Tu warto przypomnieć, że w r. 1018 był w Kijowie u Bolesława Chrobrego podskarbin Anastazy,—jak jednak z Nestora wynika, był to Rusin lub Grek. Mon. Pol. I p. 692.

²⁾ Mon. Germ. DD. Ottonis III. Nr. 396.

³⁾ Znaczna osobistość, interweniuje w dyplomie dla klasztoru S. Maria in Pomposa: petitione domini Wilelmi, Dei amabilis heremite. Mon. Germ. DD. O. III Nr. 395. Rawenna 1001. 31 Mart.

⁴⁾ Ten Jan jest zapewne tym samym Janem, zwanym „Homo Dei“, który wraz ze swym towarzyszem, Pawłem, udał się do Wilhelma do Dijon, i który następnie został opatem klasztoru Fruktuaria; byłby on zatem synem Gwidona, hr. San Martino a siostrzeńcem króla Arduina. Obacz o pobycie Jana i Pawła w Dijon: Chron. s. Benigni Divionensis. (Acheri: Spicilegium t. I. p. 443, cytuję jako Achery. Zmuszony jestem używać tego przestarzałego wydania, gdyż obu edycji pp. Bougaud i Garnier, według autografu uczynionych, w żadnej krajowej, ani ces. bibliotece we Wiedniu dostać nie mogłem). Pozatem zob.: Calligaris G.: Un antica cronaca piemontese inedita p. 124. Mabillon I. c. t. IV p. 234. (podług Chronol. Pedem. p. 262) i Montfaucon Bibliotheca t. II p. 1161. Necrol. Divion. sub. XVI. Kal. Mart.

⁵⁾ Jotsaldi Vita Odillonis I. c. 7.

sunkach np. z Bolesławem Chrobrym? Źródła milczą, lecz wobec innych danych, jakie posiadamy o stosunkach Chrobrego z dalekim zachodem, rzecz wydaje się dość prawdopodobną.

Opat Wilhelm z Volpiano, którego przed chwilą wymieniłem, był jednym z najpotężniejszych filarów kluniackiego ruchu, osobistością, odgrywającą wielką rolę polityczną, może nawet znacznieszą, niż sam Odilo. Był bowiem Wilhelm spokrewniony zarówno z Wilhelmem Odonem, hrabią Burgundyi, synem króla Adalberta ¹⁾, jak i z królem Arduinem z Ivrei, lubo z tym ostatnim nie tak blisko, jak tradycya późniejsza głosiła. Te stosunki czyniły opata Wilhelma niepoślednią figurą polityczną. Klasztor Fruktuarya we Włoszech, fundacya Wilhelma i jego braci, jak również i Odon Wilhelma, hr. Burgundyi, doznaje wiele dobrodziejstw ze strony Arduina. W Vercelli d. 25 stycznia 1005 r. pozwolił Arduin na założenie Fruktuaryi; w jego obecności poświęcono tamże bazylikę pod wezwaniem Matki Boskiej i św. Benigna; tamże złożył złamany Arduin koronę na oltarzu i tamże przyjął habit mniszy. We Fruktuaryi także spoczęły jego zwłoki i jego małżonki. To też nekrolog klasztoru św. Benigna w Dijon zapisał imię króla. Uczniowie Wilhelma Jan ²⁾, a następnie Subpo ³⁾ zostali opatami fruktuaryjskiej fundacyi. Oto nici, które łączyły Dijon z Fruktuaryą, a Wilhelma z Arduinem. Stosunek ten wykazuje, że Wilhelm nie należał do zwolenników Henryka II, lubo musiał utrzymywać z nim stosunki ⁴⁾; wszystko łączyło go z partya antyniemiecką, jak Arduin lub Wilhelm Odo. Charakterystycznym jest, jak zapatrywał się Wilhelm na głowę stronnictwa niemieckiego we Włoszech, przyjaciela Henryka II, a przeciwnika zaciętego króla Arduina, na słynnego Leona biskupa Vercelli. Mamy o tem świadectwo Rodulfa Łysego ⁵⁾, biografy Wilhelma, który pisze, że Leon był przepojony szczególną nienawiścią do czynów Wilhelma; ten znowu na odwrót po śmierci swego przeciwnika zapewniał, że dostał się on za swe zbrodnie do piekła ⁶⁾. Co miał do zarzucenia Leon Wilhelmowi, a Wilhelm Leonowi, pojmiemy łatwo, jeżeli wiemy o antagonizmie politycznym obu tych mężów. Bo wogóle Leon był nietylko wrogiem Wilhelma,

¹⁾ Die Cluniacenser t. II. p. 103.

²⁾ Jak wyżej str. poprzed., uw. 4.

³⁾ Acher y p. 445. Subpo był naprzód opatem w Mont St.-Michel w Normandyi.

⁴⁾ O czem niżej.

⁵⁾ Acta SS. Jan. t. I. p. 62.

⁶⁾ Acta SS. Jan. t. I. p. 62.

ale i Odilona, oraz kluniackich reformatorów. W ostrych słowach pisze on o Odilonie do cesarza Henryka II ¹⁾. W diecezji swej miał ciągle kłopoty, biskupi bowiem północnych Włoch byli przeciwnikami reformy ze względów materialnych i opierali się na cesarstwie; zwolennikami zaś reformy było duchowieństwo kapitulne, opierające się na królu Arduinie ²⁾.

Sam fakt, że znakomity opat klasztoru św. Benigna pochodził z wybitnej włoskiej rodziny i że pozostawał w stosunkach zarówno z Arduinem, jak i z innymi włoskami, przedewszystkiem zaś ze św. Romualdem eremita, musiał wpłynąć na to, że w Dijon zaczął się skupiać znaczny zastęp przybyszów z Włoch, którzy chcieli tu poznać regułę i przejąć się duchem reformy; nie brakło jednak i innych narodowości, jak Greków i Anglo-Sasów. Byli, jak mówi kronika św. Benigna, „*diversi nationibus, mente tamen uniti*” ³⁾. Ruch ten zaczął się po pierwszej podróży opata do Rzymu, która miała miejsce zapewne w r. 995. Sprowadzał on uczonych i znających sztuki (*diversorum operum magisterio docti*), przy których pomocy stawiał pewnie ową wspaniałą bazylikę św. Benigna; sprowadzał także i innych, znających uprawę roli, których umiejętność oddała klasztorowi znakomite usługi. Ważniejszych, którzy przebywali w Dijon *sub magisterio Wilhelma*, postaram się pokolei wymienić:

Z Rzymu pochodził Subpo, później opat Mont St. Michel w Normandji, a następnie w Fruktuarii ⁴⁾. Wielki kontyngens adeptów dostarczyła Rawenna i Wenecya, t. j. kraj św. Romualda i centrum życia eremickiego. „Kto kiedy prócz niego (Wilhelma) był w takiej zażyłości z Wenecyanami?“, mówi wspomniany Rodulf ⁵⁾. Podobno nawet Ursus, syn Piotra Urseolo, patriarchy Grado, chciał przyjąć habit w Dijon ⁶⁾. Kronika św. Benigna obszernie przedsta-

¹⁾ H. Bloch: Beiträge z. Gesch. des Bischofs Leo von Vercelli (Neues Archiv. t. XXII p. 16): Abas Otolinus erit mendax et imperator diffamabitur.

²⁾ Sackur l. c. t. I p. 318.

³⁾ Achery p. 433, 439.

⁴⁾ Achery p. 445. Sackur l. c. t. II. p. 49.

⁵⁾ AA. SS. Jan. t. I. p. 64.

⁶⁾ Ib. t. I. p. 64. Siquidem Ursus patriarcha illorum ipsius sancti patris decrevit effici monachus. Na tem miejscu można zauważyć, że Cluniacenses wcześniej zwrócili uwagę na ruch na polu zakonnem i kościelnem koncentrujący się pod Rawenną i Wenecją pod przewodnictwem Romualda: starali się z nim utrzymywać stosunki i nim kierować. Odilo np. utrzymuje stosunki nie tylko z Rawenną, ale i dalej z Akwileją, cf. *Medicina spiritualis*, pismo wystosowane przez Odilona do patriarchy akwilejskiego (*Revue bénédictine* t. XVI (1899) p. 477). Kwestya to jednak jeszcze bardzo mało zbadana.

wia stosunki Wilhelma z eremitami: „Sami nawet święci mężowie, ojcowie i doktorzy eremitów, Romuald mianowicie, Wilhelm i Marcin, których w wielkiej czci ma miasto Rawenna, oraz inni, we Włoszech się znajdujący, poszukiwali towarzystwa ojca Wilhelma. Dwaj nawet zwolennicy pustelniczego życia, Jan i Paweł, opuściwszy erem, udali się do Dijon, gdzie Paweł zmarł, Jan zaś został z czasem opatem Fruktuaryi“¹⁾. Ten Jan, który jest zapewne jednym z Janów, świadkujących w dyplomie Ottona [III z r. 1001 (alius Johannes monachus similiter et eremita) był, jak wspomniałem, krewnym Arduina z Ivrei²⁾. Żeby wyczerpać nasze wiadomości o stosunkach Wilhelma z eremitami, Romualdem, Rawenną i Wenecją, dodam, że w dokumencie Henryka II, potwierdzającym immunitety klasztoru św. Hilarego i Benedykta w Wenecyi, interweniuje „dominus et venerabilis Vuillielmus“, t. j. Wilhelm z Volpiano³⁾, oraz że Benedykt-Bonizo, opat klasztoru św. Sewera w Classe pod Rawenną, był uczniem Wilhelma⁴⁾, podobnie jak i Jan, opat klasztoru św. Apolinarego w Rawennie, bezpośredni następca wspomnianego Arderarda⁵⁾. Inny Jan jeszcze, zwany Joanelinus, opat w Fécamp w Normandyi, także uczeń Wilhelma, znakomity lekarz, pochodził z Rawenny, a nawet, jak świadczy satyryczny poemat, przypisywany Fulbertowi z Chartres, Joanelinus był jednym z adeptów św. Romualda⁶⁾. Wreszcie w posiadaniu klasztoru św. Benigna jest kościół, noszący charakterystyczne dla Rawenny wezwanie św. Apolinarego⁷⁾.

Prócz wyżej wymienionych Włochów, a w znacznej części eremitów, których udało się wydostać ze źródeł współczesnych, wspomina kronika św. Benigna obszernie o gościach, którzy czasowo w Dijon bawili, o kapłanach i opatach, którzy, porzuciwszy stanowiska, sobie powierzone, ad patris Willelmi confluebant doc-

¹⁾ Achery p. 442, 443.

²⁾ Montfaucon, Bibliotheca, t. II, p. 1161. Nocr. Div. sub XVI. Kal. Mart. Mabillon: Annales ord. S. Ben., t. IV, p. 280 (ex Bibl. Sebus.) i p. 234 (ex Chronol. Pedemont.).

³⁾ Mon. Germ. DD. H. II. № 185. Forchheim 1008. 15 Jul.

⁴⁾ Achery p. 442. cf. Sackur l. c., t. I, p. 348.

⁵⁾ Ibid.—Zobacz Fantuzzi: Monumenti Ravennati, t. VI, p. 259. Serie degli abbatì del monasterio di S. Apollinare novo di Ravenna. Johannes ab a. 1007 ad 1029.

⁶⁾ Zob.: Montfaucon l. c., t. II, p. 1161. Nocr. Divion. sub. VIII kal. Mart. Achery p. 445, Du Meril. Poésies pop. lat. anter. au XII s. p. 189. Jaffé: Die Cambridger Lieder, p. 21. № XI. Sackur l. c., t. II, p. 21.

⁷⁾ Achery, p. 432.

trinam. Tak więc obok mnichów eremitów, żywiolu reakcyjnego przeciw zgniliznie ówczesnych stosunków kościelnych, lecz nieregularnego i nieujętego w jednolite kadry, spotykamy biskupów i opatów, którzy mieli, przejąwszy się duchem odrodzonego społeczeństwa kościelnego, przenosić te urzędy w dalekie strony. Dłużej zatem lub krócej bawili w Dijon biskupi: Erembert, biskup Albengi z pod Genui ¹⁾, — nieznan bliżej biskup Barnaba, grek rodem ²⁾, wreszcie rzymianin, biskup Benignus ³⁾. Jakiej katedry był biskupem, nie wiadomo, wobec jednak bliskich stosunków Wilhelma z Romualdem, możnaby zwrócić uwagę na niejakiego Benigna, bliskiego towarzysza Ottona III, którego Romuald odciągnął z Rzymu od boku cesarza do eremu w Pereum ⁴⁾. Może uda się kiedy rostrzygnąć, czy mowa tu o jednej, czy o dwu osobistościach. Wiadomo to tylko o rzeczonym biskupie, że Benedykt VIII pozwolił mu sprawować w klasztorze funkcje biskupie ⁵⁾, przywilej bardzo ceniony i poszukiwany w klasztorach, którym ciążyła władza biskupia ⁶⁾. Z opatów wylicza kronika opata Jana z Capui ⁷⁾, innego Jana, który był opatem klasztoru św. Apolinarego ⁸⁾ i Bonizo-Benedykta, opata klasztoru św. Sewera ⁹⁾. Ci dwaj opaci byli może uczniami Romualda, i temby się ich pobyt w Dijon tłumaczył. Prócz nich wymienia kronika bliżej nieoznaczonego opata Marka, (którego imię trąci Wenecją ¹⁰⁾, archidyakona medyolańskiego Gotfreda, którego z Dijon powołano na opata San Ambrogio w Medyolanie, — oraz opata Anastazego ¹¹⁾. „I innych było wielu, których długoby wyliczać, mnichów zaś niema liczby, którzy z owych stron (Włoch) tu przybyli“ ¹²⁾. Tak dochodzimy wreszcie znowu do osoby opata Anastazego.

¹⁾ Achery p. 452. Imię coprawda nie podane, że to Erembert domyśla się Sackur l. c. t. I. 348.

²⁾ Achery p. 442.

³⁾ Ibid.

⁴⁾ Mon. Pol. t. VI. p. 392. Vita V. fratrum.

⁵⁾ Jaffé-Wattenbach; Reg. pont. Rom. Nr. 4049.

⁶⁾ Dla przykładu podaję znane zaście św. Wojciecha z mnichami w Montecassino i stanowisko, jakie zajmował szwecki w Polsce wyświęcony biskup Osmund w angielskim klasztorze Ely.

⁷⁾ Achery, p. 442.

⁸⁾ Ibid., cf. ut. supra.

⁹⁾ Ibid.

¹⁰⁾ Ibid.

¹¹⁾ Ibid. Anastasius etiam et Marcus et alli abbates plures quos longum est enumerere.

¹²⁾ Ibid.

Czy mamy prawo identyfikować owego nieokreślonego w kronice św. Benigna opata Anastazego, z Anastazym-Astrykiem? Zdaje się, że tak. Imię Anastazy jest tak rzadkie, że utożsamianie dwu opatów tegoż imienia ma dużo za sobą. We wspomnianym powyżej dyplomie Ottona III z r. 1001 spotykamy opata Anastazego nietylko wśród eremitów tak bliskich Wilhelmowi, lecz wprost — w towarzystwie ludzi jak Odilo, Benedykt-Bonizo, uczeń Wilhelma, lub Arderard. Wreszcie kronika św. Benigna wymienia tylko najwybitniejszych opatów, którzy w Dijon przebywali,—za takiego mamy prawo naszego Astryka uważać: tylko o nim zachowała nam przeszłość wiążkę wiadomości, — o żadnym innym z czasów Wilhelma nic nam nie wiadomo.

To też już dawniej E. Sackur¹⁾, a za nim M. Perlbach²⁾, zapewne tymi samymi argumentami przekonani, uznali ucznia Wilhelma za jedną i tę samą osobę, co Anastasius abbas s. Marie Sclavanensis provincie³⁾. Dziś wiemy, dzięki pracy dra St. Zakrzewskiego, że Anastasius abbas s. Marie Sclavanensis provincie nie jest nikim innym, jak tylko Astrykiem-Anastazym ze źródeł czeskich, polskich i węgierskich, oraz że ów klasztor jest prawdopodobnie opactwem łączyckim, pod wezwaniem N. P. Maryi i św. Aleksego⁴⁾.

*

*

*

Wydaje mi się, że identyczność opata Anastazego, wyszukanego w kronice św. Benigna, z osobą opata Astryka może być uważana jako prawdopodobna i przyjęta w granicach zastrzeżeń, jakimi opatrywać się zwykło tyle naszych sądów, powstałych ze szczątkowych przekazów źródeł średniowiecznych. Prawdopodobieństwo to, zwiększyłoby się jeszcze znacznie, gdyby się udało nawiązać bezpośredni lub pośredni ślad stosunków pomiędzy

¹⁾ L. c. t. I. p. 348.

²⁾ Anfänge der polnischen Annalistik p. 272 (nadbitka z Neues Archiv t. XXIV).

³⁾ Tylko ani Sackur, ani Perlbach jeszcze wiedzieć nie mogli, coby to był za opat. Perlbach w swym wywodzie mówi ogólnie, że był to „słowianin“, tak bowiem rozumiał wyrażenie „abbas s. Marie Sclavanensis provincie“.

⁴⁾ Potkański K.: Opactwo na łączyckim grodzie.

Polską, a klasztorem św. Benigna w Dijon za czasów Bolesława Chrobrego. Sądzę, że istnieją na to dowody, lubo tylko pośrednie; wszystkie one, razem wzięte, mają służyć, jako środek wzmocnienia wyżej postawionej hipotezy i jej dowodów.

Już Perlbach, wskazując, że główna część naszych najdawniejszych rocznikarskich zapisek powtarza się w rocznikach dijońskich św. Benigna, stawia hipotezę o stosunkach polsko-dijońskich; — on też przypuszcza, że tu, do Dijonu oddał Mieszko II i Rycheza w r. 1026 Kazimierza na naukę¹⁾. Kwestyą pochodzenia zawiązków naszych roczników zajmować się tu nie możemy, wystarczyć nam musi, wykazane przez Perlbacha, podobieństwo z rocznikami dijońskimi.

Kult św. Wojciecha jest punktem, którego muszę się dotknąć, by tezę mą poprzeć.

Wojciech był bez żadnej wątpliwości postacią niezwykłą, zjawiskiem, wywierającym głębokie wrażenie na wszystkich, którym było danem dłużej lub krócej stykać się z biskupem praskim. Duch czasu uczynił go typową osobistością społeczeństwa klasztornego, do którego się zaliczał, misya pruska i rychła kanonizacya, zrobiły zeń najpopularniejszą postać epoki millenium, do czego przyczynił się w znacznej części przyjaciel męczennika i brat jego duchowy, cesarz Otto III.

Od r. 1000 zaczynają się mnożyć w niezwykle sposób kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha. Pomijam katedrę gnieźnieńską i ostrzychomską pod tem wezwaniem, jak znane i zrozumiałe przykłady tego kultu w Polsce, lub Czechach XI w. Otto III, wracając w r. 1000 z Gniezna do Akwizgranu, kiedy towarzyszył mu, jak rozumiem z Zeisbergiem, sam Bolesław, pozostawał pod wpływem i silnem wrażeniem niedawnych modłów u grobu przyjaciela, któremu w postaci metropolii gnieźnieńskiej, erygowanej wbrew interesom niemieckim, wystawił najtrwalszy pomnik. Dobycie zwłok Karola Wielkiego pozostaje z kultem męczennika w związku bardzo bliskim; w Akwizgranie zakłada Otto III klasztor i kościół pod

¹⁾ Perlbach l. c. p. 270. Z rocznika kap. krak. 27 zapisek aż po rok 1002 zgadza się z rocznikami św. Benigna, opracowanymi w XII w., a spokrewnionymi po rok 961 z rocznikami kolońskimi. Gdyby nadto hipoteza Perlbacha o biskupie Lambertie (Romanus et Lambertus episcopi obierunt. Roczn. kap. krak. pod r. 1030) przyjęła się, t. j., że mowa tu w tej zapisce o śmierci Lamberta, biskupa z Langres, byłby to jeden dowód więcej stosunków między Polską a Dijonem. — Klasztor ten bowiem leżał w dyecezyi Langres. Por. j. w. bystre na ten temat uwagi Perlbacha.

wezwaniam śś. Wojciecha i Hermeta¹⁾. Kościół św. Wojciecha, który był w pobliskim Leodyum, zawdzięcza prawdopodobnie swój początek tym właśnie czasom i przyjaźni, jaką żywił biskup Notker dla Wojciecha. Z kolei następują fundacye w Pereum pod Rawną, gdzie pierwszym opatem miał być św. Romuald, w Rzymie (San Bartholomeo) i w górach Sabińskich. Relikwie św. Wojciecha, prócz ręki, którą Otto III otrzymał w darze od Bolesława w Rzymie, w bazylice na wyspie Tybru umieścił, były już wcześniej znane: w Lundzie²⁾, w Bambergu (w r. 1012³⁾, w opactwie St. Bavo w Gandawie⁴⁾ (spis relikwii pochodzi z r. 1019—1024), w Osnabrücku w r. 1070⁵⁾, w drugiej połowie XI w. w Benedictbeuren⁶⁾ (relikwie te pochodzą zapewne z Czech), w Terracinie (1106⁷⁾, w XII w. w Zwifalten⁸⁾ (mogą pochodzić i z Czech), w Erfurcie w r. 1185⁹⁾. Wszystko to świadczy, jak silnym, żywotnym i rozpowszechnionym był kult św. Wojciecha w XI wieku.

¹⁾ Do dziejów tego kościoła i klasztoru, istnieje kilka interesujących dokumentów Henryka II (Mon. Germ. DD. H. II, N 98, 99, 102, 392). Trzy pierwsze wystawione d. 6 i 7 lipca, oraz 13 sierpnia 1005 r. tuż przed wyprawą na Polskę; ostatni z r. 1018, wnet po zawarciu pokoju z Bolesławem. Darowizny, które w tych, politycznie dla Polski tak ważnych momentach, czyni Henryk II patronowi metropolii polskiej, robią wrażenie odszkodowania lub expiacji. To pierwsze wydaje się prawdopodobniejsze, t. j. przypuszczać należy że klasztor wspomniany w skutek wojny, podniósł jakieś straty, które Henryk starał się wynagrodzić. Pewnie chodziło o jakieś dochody z Polski, jakie Bolesław sympatycznej sobie fundacji Ottona III zapewnił, a które w skutek wojny przestały płynąć. Tak tłumaczę sobie te dokumenty Henryka II, których daty stoją w zbyt bliskim związku z politycznymi wypadkami polsko-niemieckimi z tej doby, by się nie kusić o połączenie ich z sobą.

²⁾ Langenbeck: Script. RR. Danic. t. VIII. p. 450. Ordo iu ostensione ss. reliquiarum.

³⁾ Jaffé. Biblioth. RR. Germ. t. V. p. 480. Dedicatio ecclesiae s. Petri Babenb.

⁴⁾ Neues Archiv t. VIII. p. 374. Breviarum de thesauro s. Bavonis.

⁵⁾ Mon. Germ. SS. t. XII p. 75. Vita Bennonis ep. Osnabrug.; dn. 23 listopada poświęcił tamże Benno ołtarz, w którym między relikwiami są: Athalberti episcopi et martyris.

⁶⁾ Neues Archiv t. XIII p. 566. Holder Egger: Aus Münch. Handschriften, Nr. 4566. w drugiej połowie założony spis relikwii wymienia: Sancti Adalberti episcopi, Sancti Venezlawi.

⁷⁾ St. Zakrzewski l. c.

⁸⁾ Mon. Germ. SS. t. X p. 88. Ortlibi Zwifalt. Chron.: pod rokiem 1141 wymienia: de vestimentis s. Adalberti.

⁹⁾ Schannat: Vindemia litteraria t. II p. 5. Notitia Piligrimi abb. s. Petri,—na końcu spisu relikwii umieszczono: De Praga Adalberti episcopi.

W ciągu lat niewiele miał Wojciech całą literaturę, która dowodzi, jak się świat interesował tym człowiekiem, jak go rozumiał i jak się w nim kochał. Więc naprzód arcydzieło hagiografii, żywot przypisywany Janowi Kanaparyuszowi, najwybitniejsze dzieło z końca X w., rozsiany na ogromnej przestrzeni od Polski za Ren i od południowych Włoch aż do Niemiec północnych. Następnie żywot Brunona, tego niezwyklego przyjaciela Bolesława Chrobrego i jego polityki, człowieka, który nie znając Wojciecha, czcił go, jako swój najwyższy na świecie ideał, który pojmował i czuł, że niebo śmieje się radośnie, widząc Słowianina (Wojciecha) wchodzącego w aureoli męczeńskiej do przybytku wiecznej szczęśliwości, że w niebie, nie tylko dla Niemców, lecz i dla Słowian równa nagroda i równe zaszczyty ¹⁾. Dalej mamy zaginioną passyę św. Wojciecha, znaną tylko z kroniki Galla-Anonima, wreszcie (zapewne ekscerpt z poprzedniej) *Passio s. Adalperti martyris*, znaną dziś z dwu kodeksów biblioteki królewskiej w Monachium. Niemiecy pisarze potrącali niejednokrotnie o św. Wojciecha, a i we Włoszech postać jego była dobrze znana. Szczegółów szereg daje zestawienie rękopisów żywotów tego świętego. Z XI w. przechowało się ich 5, z XII w. 11, z XIII 2, z XIV 6, z XV 3. Z wyłączeniem Polski i Czech, posiadały następujące klasztory rękopisy żywotów św. Wojciecha: Tegernsee, opactwo św. Emmerama w Ratyzbonie, Admont, Hl. Kreutz, Zwettel, Klosterneuburg, Windburg, Ochsenhausen, kolegiata św. Paulina pod Trewirem, we Włoszech: Monte Cassino i Casamari ²⁾.

Czy kult ten św. Wojciecha nie był znany we Francyi, a specjalnie w Dijon? Śladów, przyznać trzeba, jest mało, mimo stunków osobistych Wojciecha z elitą reformy i mimo jego podróży po głównych klasztorach francuskich, której w r. 996 dokonał. Jeden z interpolowanych rękopisów kroniki Ademara de Chabannes, zawiera obszerny ustęp o Ottonie III, św. Wojciecha i o św. Bru-

¹⁾ Mon. Pol., t. I, p. 215.

²⁾ Szczegóły te zestawiam według Kolberga. *Das Lobgedicht auf den hl. Adalbert* (Zeitschrift für. Gesch. und Alterthum Ermlands. t. VII) i według sprawozdań w Neues Archiv, na wielu miejscach podawanych. Ogółem posiadamy dziś więcej, niż 25 kodeksów żywota I; żywot II posiada dziś jeszcze jeden rękopis z XII w. nie użytkowany, (Bibl. Król. w Monachium Nr. 2552 Ald. 22. ef. Holder-Egger: Aus Münchner Handschriften druk. w Neues Archiv t. XIII, p. 577). Małej zaś passyi przybył również jeden nowy, a całkiem nieużytkowany rękopis z XV w. w bibl. Król. w Monachium. Lat, 23896 ZZ 844), cf Holder-Egger 1. c. b. 586.

nonie, który objaśnić usiłowałem swego czasu¹⁾. Czy w kalendarzu klasztornym św. Benigna, lub w martyrologium położono imię Wojciecha, nie wiadomo, zabytki te bowiem nie są obecnie dostępne. Umieszczony u Montfaucon'a spis wezwań ołtarzy, znajdujących się w bazylice klasztornej w Dijon, tego wezwania zupełnie zdaje się nie znać²⁾. Ani kronika św. Benigna, ani żywot św. Wilhelma napisany przez Rodulfa, mnicha klasztorów w Dijon i Cluni, św. Wojciecha nie wspominają. Tenże jednak Rodulf w swej *Historii* opowiada obszernie i interesująco o męczeństwie św. Wojciecha³⁾ a to co mówi, wskazuje na żyjącą wówczas legendę ustną, przeniesioną z Polski (tam jedynie żyć i rozwijać się mogła), do Dijon, gdzie Rodulf ją spisał. Na to wskazują słowa Rodulfa, odnoszące się do Gniezna, jako miejsca spoczynku apostoła Prus: *cuius etiam meritis usque in presens largiuntur hominibus plurima beneficia*. Jeżeli nie jest to frazes konwencyonalny, to musi dowodzić, że w Dijon miano od czasu do czasu wiadomości o laskach św. Wojciecha; miano je oczywiście tylko przez ludzi, którzy z Dijon do Polski, lub z Polski do Dijon dążyli.

A byli i tacy. Znamy osobistość, która z Polski podążyła daleko na zachód i dostała się pod skrzydła opata Wilhelma. Mamy na to dowód w cudzie, który zdarzyć się miał w klasztorze Moyenmoutier, a o którym donosi kronika tegoż klasztoru, spisana w połowie XI w. Przybysz z dalekich stron, z Polski, zbrodniarz, miał niegdyś za przestępstwa ramiona skute żelaznymi obręczami, „z któ-

¹⁾ St. Kętrzyński. O zaginionym żywocie św. Wojciecha.

²⁾ Montfaucon l. c. t. II, p. 1160.

³⁾ Mon. Germ. SS. t. VII p. 55... *venerabilis pontifex Adalbertus ex provincia que lingua Sclavorum vocatur Bethem, in civitate Braga regens ecclesiam s. martiris Vitiscloidi, egressus ad gentem Bruscorum, ut eis verbum salutis predicaret. Dumque apud eosdem plurimam egisset predicationem, multique ex eis converterentur ad fidem Christi, predixit suis, quoniam in eadem regione martirii coronam esset accepturus, ne paverent eis pariter indicavit, quia preter eum ibidem nemo ex eis erat perimendus. Contigit enim, ut die quadam precipiente eodem episcopo quedam profana arbor sita iuxta fluvium, cui etiam superstitione immolabat universum vulgus, videlicet excisa, conveletur. Constructoque et sacrato in eodem loco altare, missarum sollempnia per se episcopus explere paravit. Qui dum in ipsis sacramentis peragendis esset constitutus, ictibus iaculorum ab impiis perfoesus tandemque sacrum sollempne peractum simulque presentis vite imposuit terminum. Denique discipuli eius corpore sui domini illud secum ferentes, in propriam sunt reversi patriam. Cuius etiam meritis usque in presens largiuntur hominibus plurima beneficia.*

rych jedna spadła w Polsce u czcigodnego grobu, błogosławionego męczennika Wojciecha¹⁾, druga zaś, za łaską świętych w Moyenmoutier²⁾. Cud ten zdaje się być najpospolitszym typem cudów w Polsce bolesławowskiej; podobne cuda zapisano w Passio s. Adalberti i w Vita quinque fratrum, którzy to męczennicy byli uważani w Polsce za opiekunów i patronów więźniów. Jeszcze pomiędzy niezliczonymi cudami św. Kingi, wyliczają 15 więźniów, z których spadły okowy. Jak z tekstu wynika, cud ten miał się zdarzyć w Gnieźnie przed r. 1038, t. j. przed zniszczeniem katedry przez Czechów. Że zaś kronika ta opowiadaniem swem sięga po rok 1020, przeto bez wątpienia, fakt ten najpóźniej około r. 1020 mógł mieć miejsce. Przybycie więc owego Polaka do Moyenmoutier przypada na czasy, gdy rządził tam nikt inny, jeno sam Wilhelm z Volpiano, opat w Dijon³⁾. Nie wydaje mi się, aby to był przypadek; owszem, byłbym rad dopatrywać się pomiędzy faktem przybycia do Moyenmoutier polskiego pielgrzyma a Wilhelmem, pewnego związku przyczynowego. Trzeba zważyć, że pielgrzym taki miał zawsze wytknięty cel, że bez określonego z góry planu nie puszczał się w tak daleką drogę. Celem była pewnie dewocya, plan podróży nakreślił mu w Polsce ktoś, kto mógł mu na dalekim świecie wskazać miejsca cudami słynące. Wysyłano oczywiście przede wszystkim do miejscowości dobrze sobie znanych, w tym zaś wypadku do miejsc świętych, gdzie opatem był Wilhelm. A to znowu wskazywałoby, iż między Wilhelmem, a Polską były jakieś stosunki. Kim była owa osobistość, która posłała wspomnianego Polaka za Ren na pobożną pielgrzymkę, nie wiemy; najprawdopodobniej sam Gaudenty, który jako arcybiskup, musiał się zetknąć z więźniem obdarowanym łaską cudu św. Wojciecha. Gaudenty, który znał zapewne Francję, gdyż zdaje się, że bratu w pielgrzymce po Francyi towarzyszył i który był z całym duchowieństwem polskim w stosunkach bezpośrednich, mógł pielgrzymowi drogę w tamte strony wskazać i ułatwić. Ale jest to tylko mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenie.

* * *

Nie można zaprzeczyć, że jest to szereg faktów, świadczących o stosunkach kościoła polskiego z klasztorem św. Benigna, lub ze zreformowanymi klasztorami burgundzkimi. Szereg tych śladów

¹⁾ Mon. Germ. SS t. IV, p. 92, przedruk w Mon. Pol, t. I, p. 156.

²⁾ Sackur I. c. t. II, p. 131, n. 2.

da się jeszcze powiększyć innemi spostrzeżeniami z zakresu pewnych stosunków rodzinnych i politycznych.

Mówilem już wyżej, że brat cioteczny naszego Bolesława, Stefan węgierski, był w korespondencji z Odilonem, opatem z Cluni, patriarchą klasztorów reformowanych. Stosunek ten mógł się wiązać tembardziej, że na Węgrzech bawił Astryk, a nadto żona Stefana, Gisella, rodziła się z królowny burgundzkiej, siostry przyrodniej króla Rudolfa III. Brat Giselli, Bruno późniejszy biskup augsburski¹⁾, bawił czas jakiś, jako buntownik przeciw Henrykowi II, w Polsce i Węgrzech; siostra Giselli, Brygita, była opatką u ś. Pawła w Ratzybonie, z którą i Polska i Węgry miały bardzo dawne stosunki.

Liczne rody niemieckie w początku XI w. były po kądzieli spokrewnione z rodziną królewską burgundzką, a właśnie istniały pewne stosunki pomiędzy temi rodzinami a Polską. Słynna Matylda szwabska, której stosunki podejrzone polityczne z Mieszkiem II są tak znaczące, była córką siostry rodzonej Rudolfa III, Gerbergi. Drugi mąż Matyldy, Fryderyk ks. lotaryński i jej syn z pierwszego małżeństwa, Konrad Młodszy, to są głowy partyi, utworzonej przeciw Konradowi II. Do tejże partyi należy i Ernest II, ks. szwabski, pasierb Konrada II, a syn Giselli, siostry Matyldy szwabskiej, czyli wnuk cioteczny, przez Gerbergę, Rudolfa III. Śmierć brata Matyldy, a syna Gerbergi, Hermana ks. szwabskiego († 1012) otrzymała w naszych rocznikach. Syn Berty, siostry Rudolfa III, Odo hr. Champagne, jest jednym z najzaciejszych wrogów Konrada II i jego pretensyi do sukcesyi burgundzkiej. Wszyscy oni są zdecydowanymi przeciwnikami Konrada II i faktycznymi (czyżby tylko przypadkowo?) sojusznikami Mieszka II, którego żona Rychieza przez swego pradziadka Ottona I, była również zpokrewniona z Rudolfem III, wnukiem Gerbergi, siostry Ottona Wielkiego.

Nie dosyć na tem. Klasztor św. Benigna i Wilhelm z Volpiano, byli w bliskich stosunkach z Normandją, jej klasztorami i jej rodziną książęcą. Sprawom tym poświęca Chron. s. Benigni i Vita Guilhelmi dużo miejsca. Otóż przyjaciel Wilhelma, Ryszard II, ks. Normandyi († 1026) poślubił w r. 1017 siostrzenicę Bolesława Chrobrego, Estrydę-Małgorzatę, córkę króla duńskiego Swena i Sygrydy Storrady Mieszkowicówny; siostrzeniec zaś Bolesława,

¹⁾ Por. znany cud św. Ulryka augsburskiego, uczyniony dla ranionego strzałą Mieszka.

Kanut, żeni się z siostrą Ryszarda II Emmą. I tu bliscy krewni Chrobrego są w stosunkach z Wilhelmem¹⁾.

Widzimy więc, że stosunki rodzinne, łączyły węgierski i duński dom panujący, oraz Bolesława Chrobrego z Burgundją,—że stosunki polityczne, stawiają Polskę po stronie tej partii politycznej, która, związkami krwi złączona z ostatnim królem burgundzkim, starała się obalić w Niemczech Konrada II, a zarazem rozwiązać kwestyę sukcesji burgundzkiej, do której na równi z wielu innymi miał Konrad II niezaprzeczone prawo. Stosunki te, polityczne i rodzinne, jakie przedstawiłem, są przy rozpatrywaniu związków zachodzących pomiędzy Polską a Dijonem, wskazówką interesującą.

Do jakiej tedy partii politycznej należał opat Wilhelm i po czyjej stronie stał klasztor św. Benigna w Dijon wraz ze swym wójtem, Wilhelmem Odonem hr. Burgundji? Należał-li do stronnictwa królewskiego, które domowi królewskiemu, Henrykowi II, lub Konradowi chciało oddać Burgundję, czy też do partii antyniemieckiej, która chciała niezawisłego królestwa?

Przy tem pytaniu musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, iż Cluniacenses nie byli bynajmniej zwolennikami polityki Henryka II, że opinia publiczna tych sfer niejednokrotnie ostro się o Henryku wyrażała, że wreszcie np. w Burgundji, lub w północnych Włoszech czoło partii antyniemieckiej tworzyli właśnie zwolennicy reformy. Wskazać tu wreszcie musimy, że Wilhelm z Volpiano zarówno w Burgundji, jak i we Włoszech miał bardzo możne kolligacje w obozie antycesarskim, i że tak Włochy, jak i Burgundja musiały być polem bardzo skrzętnych zabiegów niemieckich, tam — by obalić Arduina, tu — by zyskać dziedzictwo burgundzkie. Nie zadziwimy się przeto, jeżeli się wykaże przy więcej szczegółowych poszukiwaniach, że polityka Wilhelma

¹⁾ Kronika św. Benigna i nekrolog tego klasztoru donosi, że Ryszard I darował klasztorowi św. Benigna, *ecclesiam sancti Adelberti cum villa „sitamin pago Oximensi“*. Jestto dziś wieś Saint Aubert sur Orne, *dép Orne arr. d'Argenton, cant. de Putanges*. Jak świadczy moja korespondencya, przeprowadzona w tej kwestyi z prof. Maurycym Prou w Paryżu i z urzędem parafialnym w Saint Aubert sur Orne, nie mamy tu do czynienia z kościołem św. Wojciecha, lecz św. Adalberta, biskupa Avranches, zm. koło r. 725. Dzień dedykacji wypadła w tym kościele na 16 czerwca. Tu zwrócić można jeszcze uwagę, że stosunki pomiędzy Polską, a Normandyą, musiały być w XI w. o wiele żywsze, niż ślady, jakie po nich pozostały. W źródłach islandzkich (których jednak nie miałem w ręku) kryje się podobno relacya ciekawa o wyprawie kijowskiej Bolesława Chrobrego o r. 1018, — a jeszcze w r. 1066 biorą posiłki polskie udział w wyprawie Wilhelma Zdobywcy na Anglię.

Odoną, hr. Burgundyi, lub króla Arduina, stoją w pewnym związku z polityką Bolesława Chrobrego. Że opozycja przeciw Niemcom i cesarstwu oglądała się na stanowisko Polski i Bolesława, jako najpotężniejszego przeciwnika Henryka II, dziwić się trudno; fakt ten ma już szereg precedensów: Można stwierdzić wrażliwość Polski, Czech i Słowian zachodnich na wszelkie zawikłania niemieckie, jak np. po śmierci Ottonów I, II, lub III, po klęsce Ottona II w południowych Włoszech, lub za czasów wielkiej koalicji przeciw Konradowi II za Mieszka II. Za czasów Bolesława Chrobrego, mimo pozornie obfitego materiału źródłowego, jaki przedstawia kronika Thietmara, bardzo mało dotychczas wiadomo o sposobach, jakimi starał się Bolesław Chrobry wyzyskać nieprzyjazne stanowisko Zachodu względem Henryka II. Wiemy zaledwie ogólnikowo o wysłańcach polskich w Niemczech i we Włoszech, o złocie polskiem, używanem do kupowania stronników na dworze cesarskim, o pilnowaniu dróg przez Alpy, aby polskich wysłańców pochwycić i o więzieniu tychże. Mało jednak dotąd korzystano z tych szczegółów, pono dlatego, iż zbyt jednostronnie traktowano zatarg polsko-niemiecki, gdy tymczasem była to kwestya pierwszorzędna, europejskiej doniosłości. Tak np. nie zwróciliśmy uwagi dotychczas w sposób dostateczny na stosunki eremitów Romualdowskich z Arduinem na to, że byli oni przez Bolesława do misji politycznych używani i że dla ich kontroli w najważniejszym punkcie na drodze z Polski do Rzymu, w Rawennie, osadzał Henryk II na tronie arcybiskupim zaufanych Niemców, aby przez to trzymać rękę na pulsie polityki antycesarskiej. Nadto nic prawie nie wiemy dotychczas o stosunku Bolesława do Lotaryngii i do szwagrów Henryka II, i do Ezzona palatyna, późniejszego teścia Mieszka II, choć zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z ruchem tym był zarówno Bolesław, jak i Mieszko II w zetknięciu. Nie kto inny, jeno właśnie sam Ezzo, który w r. 1024 bawił w Rzymie, należeć musi do tych osobistości, które dzierżyły w swych rękach układy z Janem XIX o tytuł i koronę królewską dla Polski. Są to jednak zagadnienia, możliwe do rozwiązania jedynie na drodze bardzo szczegółowych badań. Nie mając przeto pretensyi, aby, traktując o stosunkach polsko-dijońskich, rozwiązać wszystkie zagadki z tem złączone, rzucam tu tylko szereg uwag ogólniejszej natury.

(D. n.).

ST. KĘTRZYŃSKI.
